Jak i dlaczego Chrystus był ukrzyżowany

„ALBOWIEM TAK BÓG UMIŁOWAŁ ŚWIAT…”

Lekcja z Ewangelii według św. Marka 15:22-39

Tekst przewodni: *„Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism”* – 1 Kor. 15:3.

Wiktor Hugo napisał: „Waterloo zmieniło kształt świata”. Ktoś inny natomiast oznajmił: „Kalwaria zmieniła kształt świata”. Historia ukrzyżowania naszego Pana podana jest z takim patosem, że napełnia nasze dusze współczuciem i miłością, szczególnie od chwili, gdy naprawdę zrozumiemy oświadczenie powyższego tekstu. Inni umierali śmiercią nie mniej okrutną, niektórzy szli na śmierć dobrowolnie i spokojnie, lecz śmierć naszego Pana była pierwszą, gdy ofiara była całkowicie niewinna i w zupełności nie zasługiwała na wyrok śmierci, a zatem był to jedyny wypadek, gdy śmierć była w pełni dobrowolna; Pan był jedynym, który nie musiałby umrzeć, gdyby nie chciał.

Niesienie krzyża

Ewangeliści podali szczegóły ukrzyżowania z pewnymi nieznacznymi różnicami, a całość obrazu uzyskujemy, łącząc te wszystkie zanotowane fakty, z których każdy jest przecież prawdziwy. Z sądowej sali Piłata, gdzie starosta skazał Jezusa na śmierć, nie będąc w stanie zahamować fali żydowskich uprzedzeń i głośnych żądań, setnik i trzech rzymskich żołnierzy zabrali Jezusa, aby zaprowadzić Go na Kalwarię, na miejsce stracenia. Według zwyczaju skazaniec, w tym wypadku niewinna ofiara, niósł swój krzyż, co zapewne musiało być czymś okrutnym. Nasz Pan wyraźnie upadał pod ciężarem krzyża, gdy przechodzący wieśniak o imieniu Szymon został zmuszony do pomocy. Określenie podane u Łukasza 23:26 nasuwa myśl, że Szymon nie niósł całego krzyża, lecz tylko pomagał, niosąc tylną jego część, która zwykle wlokła się po ziemi.

Dziwiliśmy się często, gdzie byli Piotr, Jan i Jakub, że nie widzieli ciężaru Mistrza i nie pospieszyli Mu z pomocą? Jeżeli chcielibyśmy pozazdrościć Szymonowi jego przywileju dopomagania Mistrzowi w niesieniu krzyża, to przypomnijmy, że wielu z Pańskich braci nosi codziennie symboliczne krzyże, że jest to naszym przywilejem pomagać im i że Pan gotów jest policzyć nam każdą usługę wyświadczoną Jego wiernym naśladowcom, tak jak byśmy to uczynili Jemu samemu. Jeżeli jednak żaden z braci nie zauważy przywileju podania pomocnej dłoni, niechaj obciążony nie traci ducha. Pan zna potrzebę i ześle pomoc, choćby to nawet było pod przymusem i w formie sympatii osób światowych, jak to się rzecz miała w przypadku Jezusa, gdy żołnierze postarali się dla Niego o pomocnika. Jak drewniany krzyż naszego Pana nie był Jego najcięższym brzemieniem, podobnie naśladowcy Jego mają krzyże, których świat nie widzi, lecz bracia powinni je rozumieć:

> *„Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełniajcie zakon Chrystusowy”* (Gal. 6:2).

Współczujące niewiasty żydowskie szły za Nim w pobliżu, płacząc. W ich gronie były na pewno Maria, matka Jezusowa, Marta i Maria z Betanii i Maria Magdalena. Szczegóły nie są podane, lecz o sympatii tych niewiast mamy dość wyraźne świadectwo. Nasz Pan był w zupełności spokojny, chociaż słaby i omdlewający, nie tylko dlatego, że poprzednio tracił swoją żywotność, uzdrawiając chorych, ale ponadto znajdował się w ogromnym napięciu nerwowym przez całą ostatnią noc, bez spania i jedzenia. Była dziewiąta godzina tego dnia, w którym Pan został ukrzyżowany, gdy dźwigał część ciężaru krzyża przez co najmniej kilometr, od pałacu Piłata na Kalwarię. Golgota, jak zwykle nazywała to miejsce okoliczna ludność, znaczy: „miejsce trupiej głowy”, ponieważ ten szczególny wierzchołek pagórka był podobny do trupiej czaszki, w kształcie i w kolorze, mając ciemne zagłębienia w skale na podobieństwo oczodołów i nosa.

Podanie Jezusowi wina zmieszanego z gorzką mirrą, nazywaną również żółcią, nie było po to, by Go dręczyć, jak się zwykle przypuszcza, ale z litości. Grupa kobiet zajmowała się niesieniem ulgi cierpiącym, dostarczając owego wina z gorzkimi ziołami w celu znieczulenia wrażliwości na ból i zazwyczaj podawano ten napój skazańcom, aby zmniejszyć ich ogromne cierpienia. Św. Mateusz podaje, iż Jezus skosztował wina prawdopodobnie dla upewnienia się, co to jest albo też na znak, że docenia okazaną Mu litość, lecz odmówił wypicia, wyraźnie wybierając doświadczenie pełnej miary bólu i cierpień, jakie mądrość, miłość i sprawiedliwość Ojca dla Niego przygotowały, czyli dozwoliły, by to na

Niego przyszło jako próba zupełnej miary wierności i -posłuszeństwa.

Samo krzyżowanie musiało być czymś strasznym. Krzyż leżał na ziemi, a ofiara była na nim rozciągana i przez ręce i nogi przybijana gwoździami do drewna. Cierpienie potęgowało podnoszenie krzyża przez silnych mężczyzn i gwałtowne spuszczanie do przygotowanego dołu. Zrozumiałe jest i słuszne, że ewangeliści nie opisali szczegółowo ogromnych cierpień doświadczanych przez Pana; będzie równie właściwe, gdy i my tego zaniechamy. Mimo to jednak serca nasze wzdrygają się, gdy pomyślimy, jak wiele ta część okupu za nasze grzechy kosztowała Tego, który kupił nas swoją drogocenną krwią. Kto dobrze to pojmuje, będzie tym bardziej gotowy również cierpieć dla Pana i dla Jego sprawy – aby przez to udowodnić swoją miłość i ocenę tego, co dla niego uczynił Syn Boży. Zaiste powinniśmy rozumieć, że jest to naszą stratą, gdy nie jest nam dozwolone cierpieć z Nim, bo tylko, gdy z Nim cierpimy, możemy mieć nadzieję, że i *„królować z nim będziemy”*.

Wypełnienie dwóch proroctw

Według zwyczaju mienie osoby skazanej stawało się własnością żołnierzy dokonujących egzekucji, a w wypadku Jezusa czytamy, że rozdzieliwszy między siebie Jego szaty, wierzchnią suknię, sandały i pas – z czego każdemu żołnierzowi przypadło po jednym – pozostała jeszcze jedna część, mianowicie tunika, czyli spodnia suknia sięgająca od szyi aż do stóp, *„cała dziana, niezszywana”*. Tej nie mogli równo podzielić, więc *„rzucali o nią losy”* (Psalm 22:18; Jan 19:23-24).

Ukrzyżowanie miało miejsce o godzinie trzeciej według żydowskiej rachuby, czyli o dziewiątej według rachuby obecnej. Ponad głową Jezusową przybita była tabliczka z napisem stawianego Mu zarzutu. Napis był w trzech językach – w łacińskim, oficjalnym, czyli urzędowym, języku rzymskiego państwa, w greckim, ówczesnym języku klasycznym, i w hebrajskim, języku używanym przez Żydów. Było to oskarżenie, na które kapłani żydowscy kładli największy nacisk, gdy obwiniali Jezusa przed Piłatem. Na innym miejscu mamy napisane, że przedniejsi Żydzi protestowali przeciwko temu napisowi Piłata i chcieli, aby go zmienił, lecz Piłat sprzeciwił się temu, mówiąc: *„Com napisał, tom napisał”*. Żydzi chcieli, aby było napisane: *„Ten mienił się być królem żydowskim”*. Lecz pod Boską opatrznością prawdziwy tytuł został umieszczony nad głową Jezusa, a mianowicie: *„Jezus Nazareński, król żydowski”*. Ci z nas, co nie są Żydami, mają powód do radowania się, że On jest kimś więcej, że według Boskiego zarządzenia jest On dziedzicem świata i na pewno będzie Królem całego świata, a już teraz jest Królem świętych.

Jak to się stało, że dwóch łotrów (rabusiów) oczekiwało egzekucji w tym samym czasie, nie mamy w Biblii powiedziane. Możemy jednak przypuszczać, że znajdowali się oni już od pewnego czasu w więzieniu, z wyrokiem śmierci i że kapłani może podsunęli myśl, aby zostali straceni w tym samym czasie. Może chodziło im o to, aby przykryć niegodziwość ich postępowania i nadać pewien pozór sprawiedliwości całej tej sprawie, albo też chcieli tym bardziej upodlić Jezusa poprzez uczynienie Go „towarzyszem” wyrzutków społeczeństwa. Jakiekolwiek okoliczności się na to złożyły, Bóg to przewidział, a prorok przepowiedział: *„Z przestępcami policzon będąc”* (Izaj. 53:12).

„Myśmy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga”

W pobliżu krzyża stał apostoł Jan, matka Jezusa i kilkoro innych, których współczujące serca złamane były widokiem Pańskiego upokorzenia i cierpienia, których konieczności nie byli w stanie zrozumieć, jak się wkrótce przekonamy. Tych kilka osób blokowało drogę podróżnym, którzy wędrowali w obydwu kierunkach, ponieważ Golgota znajdowała się przy dość uczęszczanej drodze. Widocznie wielu z tych, co słyszeli o Jezusie i o Jego cudach, doszło teraz do przekonania, że Jego twierdzenia były fałszywe, a Jego cuda prawdopodobnie zwodnicze, dokonane mocą Belzebuba, księcia diabelskiego, jak powiedzieli to faryzeusze. Rozumowali oni, że gdyby Jezus czynił te cuda mocą Bożą, tak jak twierdził, to nie znajdowałby się teraz na łasce swych nieprzyjaciół, bowiem nie przyszło im nigdy na myśl, aby ktoś dobrowolnie kładł swoje życie za przyjaciół – nie mieli też najmniejszego pojęcia o potrzebie i celu Pańskiej śmierci.

Podobna pomyłka popełniana jest przez świat względem Pańskich naśladowców. O tych, co przechodzą utrapienia, doświadczenia i prześladowania, sądzi się, że są w niełasce u Boga. To, co było prorokowane o -naszym Panu, jest prawdą także o Jego Kościele – o wszystkich członkach Jego Cała: *„A myśmy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony”* i wstydziliśmy się Go. Świat nie pojmuje, tak jak my to pojmujemy, że łaska Boża względem wybranych okazuje się w -tym, że dozwolone im jest przechodzić doświadczenia potrzebne do przygotowania ich do królewskich zaszczytów.

„Niezbożni nie zrozumieją”

Wypowiedziane kilka dni wcześniej oświadczenie naszego Pana zostało przez niektórych zapamiętane, lecz było niezrozumiane albo rozmyślnie fałszowane w ich szyderstwach. Jezus nie mówił o zburzeniu ich świątyni, lecz stwierdził, że gdyby zburzyli ten Kościół, On wystawiłby go ponownie w ciągu trzech dni (pozafiguralnie). Świątynia jerozolimska budowana była przez około czterdzieści lat, dlatego oświadczenie naszego Pa-

na wydawało im się pełne pychy i mówili, że łatwiej by Mu było okazać im swoją moc przez zstąpienie z krzyża. A że On tego nie uczynił, wzięto to za dowód, że wszystko cokolwiek przedtem czynił i mówił, było fałszerstwem. Dla tak czułego i wrażliwego umysłu, jakim odznaczał się nasz Pan, z pewnością takie zarzuty fałszerstwa były bolesnym ciosem, On jednak znosił to cierpliwie. O! Jak bardzo możemy radować się, że Jezus nie zstąpił z krzyża, bo przez to pozostawiłby nas w grzechach naszych – cały świat pozostałby nieodkupiony!

Główni kapłani i nauczeni w Piśmie ścigali swoją ofiarę aż do krzyża – zaniedbując niezawodnie niektóre ważne sprawy, aby tylko dopilnować, żeby ofiara im nie uszła. Byli oni w tej sprawie więcej winni aniżeli zwykły lud, jednak starali się usprawiedliwić swe postępowanie tak samo jak inni. Jest to dość dziwne, iż przyznawali oni, że *„innych ratował”*, a fakt, że nie mógł wybawić samego siebie z ich rąk, zdawał się być dostatecznym dla nich dowodem fałszywości wszystkiego, cokolwiek Jezus mówił o swej społeczności z Bogiem. Oni sami żądali, aby krew Jego spadła na nich i na ich dzieci. Biedni ludzie! Myśleli o sobie, że są mądrzy, a jednak, jak wykazał to apostoł Piotr za kilka dni, cała ta sprawa działa się w nieświadomości. Oto słowa Piotrowe: *„Wiem żeście to z nie wiadomości uczynili, jako i książęta wasi”* (Dzieje Ap. 3:17). Jest to korzyścią dla takich – jak i dla większości wszystkich ludzi – że Pan, Bóg nasz nie jest tak mściwy, jak niektórzy Go przedstawiają, ale jest *„długo cierpliwy i wielkiego miłosierdzia”*. W zupełnej zgodzie z tym jest owo chwalebne proroctwo, że ostatecznie ci, co ukrzyżowali Pana, będą patrzeć na Tego, którego przebodli i płakać będą, i Bóg *„wyleje na nich ducha łaski i modlitw i płakać będą nad nim jako nad jednorodzonym”* (Zach. 12:10).

„Któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył”

Apostoł wykazał, że cierpliwość, z jaką nasz Pan znosił te złorzeczenia, jest przykładem dla nas. Gdy Mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem. Ile to ostrych rzeczy mógłby nasz Pan prawdziwie zarzucić swoim prześladowcom. Tajemnica Jego cierpliwości wyrażają Jego słowa wypowiedziane do Piłata: *„Nie miałbyś żadnej mocy nade mną gdyby ci nie była dana z góry”*. Ta sama myśl kryje się w słowach: *„Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?”* (Jan 18:11). Podobnie nasza zdolność do ponoszenia złorzeczeń i prześladowań cierpliwie i bez odwzajemniania się będzie proporcjonalna do zupełności naszego poświęcenia oraz w zależności od tego, czy rozumiemy, że *„od Pana bywają sprawowane drogi człowieka dobrego”* (Psalm 37:23).

Jeden z ukrzyżowanych wraz z Jezusem także Mu złorzeczył – może obaj, lecz zdaje się, że tylko jeden – ten drugi milczał przez pewien czas, lecz później przemówił w obronie Jezusa, jak jest to zapisane w innej Ewangelii. Dzień, który rozpoczął się bardzo słonecznie, nagle stał się pochmurny, a od godziny szóstej (dwunasta w południe) do dziewiątej (trzecia po południu), gdy Jezus umarł, zapadła znaczna i niezwykła ciemność.

Przy końcu Jego doświadczeń, około godziny trzeciej, z ust Jezusowych wydobyło się wołanie silnym głosem, co dowodziło, że żywotność Jego wciąż w Nim była. Zawołał: *„Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?”*. Przez całe to doświadczenie w nocy i o poranku, od chwili, gdy w ogrodzie Getsemane otrzymał zapewnienie, iż Bóg ma w Nim upodobanie, nasz Pan był opanowany i spokojny. Czemuż tedy przy końcu Jego doświadczeń otoczył Go tak ciemny obłok i taki cień pojawił się pomiędzy Jego sercem a Ojcem? Czemu Ojciec dozwolił, aby powstała jakakolwiek chmura, gdy Jego najbardziej umiłowany Syn potrzebował Jego pociechy, wzmocnienia, miłości i łaski bardziej niż kiedykolwiek przedtem? Odpowiemy na to później, gdy będziemy się zastanawiać, dlaczego nasz Pan został ukrzyżowany.

Mniej więcej wtedy nasz Pan powiedział: *„Pragnę”* i podano Mu gąbkę nasączoną kwaśnym winem (Jan 19:29). Jezus wyssał nieco tego ożywczego płynu, albowiem około tego czasu i w takich warunkach rany Jego musiały rozwinąć w Jego krwi znaczną gorączkę. Następnie znów głośno zawołał. Co wypowiedział, nie jest zapisane w Ewangelii Marka, lecz Łukasz zapisał słowa: *„Ojcze, w ręce twoje poruczam ducha mego”*, czyli moje życie. To dowodziło, że Jego wiara w Boga była zupełna i że miał tu na myśli swoje życie. Wydawał swe życie w sposób możliwie najwierniejszy i najszlachetniejszy, zgodnie z Boskim zarządzeniem. W nagrodę za to Ojciec obiecał wzbudzić Go od umarłych, On miał ufność w tę obietnicę i teraz konającym tchnieniem wyraził swoją wiarę.

„Wykonało się”

Napisane jest, że wiele rzeczy wydarzyło się w chwili śmierci naszego Pana – w pobliżu krzyża zatrzęsła się ziemia, a w świątyni wielka zasłona przedzielająca miejsce święte od najświętszego rozerwała się, nie od dołu ku górze, co mogłoby nastąpić z powodu zużycia, ale od góry do dołu, co było manifestacją Boskiej mocy. Opisane jest, że zasłona ta, czyli kurtyna, miała sześćdziesiąt stóp długości, trzydzieści stóp szerokości i około cztery cale grubości. Józef Flawiusz opisał ją jako „babilońską tkaninę cudnej piękności w kolorach białym, szkarłatnym i purpurowym”. Przerwanie się tej zasłony symbolicznie przedstawiało otworzenie drogi do samego nieba oraz do niebieskiego stanu dla tych, którzy byli na świecie. Chrystus otworzył nam drogę nową i żywą przez zasłonę – to jest przez ofiarę ciała swego. Prawdziwi wierni przedstawieni są odtąd jako sprzymierzeni z Jezusem, kapłani w Świątnicy, czyli

w pierwszym z tych dwóch przedziałów. Tu mamy społeczność z Bogiem za pośrednictwem światła złotego świecznika, poprzez chleb ze złotego stołu i przez wonność kadzenia, jakie dozwolone jest nam składać na złotym ołtarzu i z tego punktu zapatrywania możemy teraz spoglądać poza zasłonę – otrzymywać przebłyski niebieskiego bogactwa, jakie Bóg ma zarezerwowane dla tych, co miłują Go i według Jego postanowienia powołani są w Chrystusie, który jest Głową Ciała.

Dlaczego Jezus był ukrzyżowany

Jedną z najbardziej zagadkowych spraw – niejasną dla wielu umysłów, włączając i takich, co mienią się być naśladowcami Pańskimi, lecz są przesadnymi krytykami, jest kwestia tego, czy cierpienia i śmierć naszego Pana na Kalwarii były potrzebne. Odpowiadamy, że niezbędne były dlatego, iż to Bóg uczynił je potrzebnymi, układając swój plan tak, że nie można ich było uniknąć. Nie ulega wątpliwości, że Bóg mógłby ułożyć inny plan zbawienia, albowiem cała ta sprawa spoczywała w Jego rękach, lecz nie można także wątpić, że obrany przez Niego plan jest najlepszy. Ktokolwiek próbuje rozwiązać tę kwestię swym własnym umysłem lub przy pomocy filozofii cielesnych umysłów, ten na pewno zbłądzi. Jedynym bezpiecznym i właściwym sposobem postępowania jest przyjąć w tej sprawie mądrość z góry pochodzącą.

Słuchając głosu Pańskiego, zdajemy sobie sprawę, że On znał koniec na początku oraz że Jego plan ma na celu jak najwyraźniejsze objawienie Jego przymiotów sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy nie tylko ludziom, ale i aniołom; nie tylko istotom nie, które nie są święte, ale i świętym. Gdy Boski plan zostanie w zupełności dokonany, wszyscy poznają długość, szerokość, wysokość i głębokość mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy uwydatnionych w Boskim zarządzeniu. Jednak w obecnym czasie tylko niektórzy mogą to widzieć: *„Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją, a przymierze swoje oznajmia im”* (Psalm 25:14).

Z pełną świadomością, że nie będzie mógł odmienić swego wyroku, Bóg postanowił, że śmierć ma być zapłatą za grzech – wiedząc już wtedy, że Adam zgrzeszy i że tak on, jak i cała jego rodzina znajdą się pod tym samym wyrokiem śmierci. Adamowi i wszystkim rozumiejącym ten wyrok sprawa ta musiała wydawać się beznadziejna, ponieważ, po pierwsze, Bóg wyroku swego nie mógł zmienić, a po drugie, wyrok ów pozbawiał człowieka wszystkiego poprzez zabranie mu życia. Człowiekowi nie przyszłoby na myśl, iż Bóg mógłby posłużyć się zastępcą dla swego celu, a gdyby nawet pomyślał o tym, to rozglądając się wokół swych współbliźnich, nie znalazłby ani jednego, który nadawałby się na zastępcę Adama, ponieważ wszyscy byli grzesznikami poprzez odziedziczenie skutków upadku. Z pewnością człowiekowi nigdy by nie przyszło na myśl, że Bóg spoglądając na upadły rodzaj Adamowy, mógłby mieć tak wielką litość dla przestępców prawa, że przygotował im wyjście spod tej kary aż tak wielkim kosztem, jak to zostało dokonane. Albowiem Bóg, aby przygotować zastępcę za Adama, musiałby stworzyć innego człowieka, takiego samego jak pierwszy, albo przemienić kogoś z istot duchowych do stanu cielesnego, takiego w jakim był Adam przed upadkiem. Trudnym lub może w ogóle niemożliwym byłoby dla człowieka przypuszczać, aby Bóg miał aż tak zajmować się ludzkimi stworzeniami. Co więcej, ludziom mogłoby się zdawać, że stworzenie przez Boga drugiego człowieka na podobieństwo Adama byłoby tylko powtórzeniem przestępstwa, gdy zaś przemienienie jakiejś chwalebnej istoty duchowej do stanu ludzkiego byłoby pogwałceniem sprawiedliwości – byłoby jakby ukaraniem świętej i posłusznej istoty na korzyść ludzi bezbożnych i grzesznych.

Zauważmy jednak mądrość Bożą, jak i Jego miłość oraz sprawiedliwość, jak zostały one okazane w tym, co Bóg zarządził. On zaplanował przygotowanie okupu za Adama i za jego rodzaj, zechciał przygotować doskonałego człowieka, aby był Odkupicielem upadłego i wszystkich, którzy przez niego stracili życie, a jednak nikomu nie miała stać się żadna niesprawiedliwość. Bóg raczej tak ułożył swój plan, że ten, co stałby się odkupicielem człowieka, sam odniósłby wielką korzyść z cierpień i chwilowych strat nieuniknionych w tym dziele. Niewątpliwie, że gdyby Bóg przedstawił tę propozycję w ogólny sposób wszystkim niebieskim zastępom, to znalazłoby się wiele gotowych i chętnych oddać się w posłuszeństwie i z nadzieją otrzymania błogosławieństwa i nagrody, jakie Ojciec uznałby za odpowiednie im dać, lecz On nie uczynił tej oferty ogólnie, a tylko jednemu.

„Oto idę, abym czynił wolę twoją, o Boże”

Pomiędzy niebieskimi zastępami był Jednorodzony u Ojca, Ten, który na początku nazwany został Logosem i sam był „bogiem”, czyli potężnym i użytym przez Ojca jako narzędzie do stwarzania wszystkich istot anielskich i ludzkich. Temu najwyższemu z wszystkich stworzeń Bóg jako pierwszemu zaproponował złożenie tej wielkiej ofiary, przejście tej wielkiej próby wiary w miłość i potęgę Ojca oraz to, iż po zakończeniu tego dzieła przywróci Go ponownie i doda Mu chwały. Wprawdzie Jednorodzony mógł odmówić, i to na ile wiemy bez żadnych konsekwencji, a w takim przypadku owa oferta, czyli możliwość prawdopodobnie dana by była następnemu w chwale aniołowi, lecz Jednorodzony nie wymówił się, ale ochotnie przyjął ofertę, aby współdziałać z Ojcem dla dobra ludzkości. Tak więc podjął ten projekt, opuścił niebieską sferę, odłożył niebieski stan, duchowe ciało itd., został przeniesiony do łona

Marii i w słusznym czasie urodził się jako człowiek pomiędzy ludźmi, *„człowiek Chrystus Jezus”*.

W trzydziestym roku życia, w odpowiednim wieku według Zakonu, Jezus uczynił zupełne ofiarowanie samego siebie na śmierć i okazał to przez chrzest. Przez trzy i pół roku dokonywał tej ofiary, aż na Kalwarii zawołał: *„Wykonało się”*. Tak więc Jego pierwsze wielkie uniżenie się, gdy stał się człowiekiem, było stopniem przygotowawczym, gdy zaś Jego wydawanie samego siebie na ofiarę, jako zastępca za Adama, obejmowało okres trzech i pół roku, kończąc się Jego śmiercią na krzyżu. Tam On dokonał dzieła powierzonego Mu przez Ojca, na ile to dotyczy odkupienia świata. Jego życie było okupem za Adama, a ponieważ cała ludzkość, odziedziczywszy słabości i niedoskonałości, straciła życie przez Adama, dlatego też słusznie, legalnie i faktycznie śmierć Chrystusowa odkupiła nie tylko Adama, ale także całą ludzkość. A ponieważ Adam jako grzesznik został odcięty od społeczności z Bogiem, więc i nasz Odkupiciel, jako zastępca Adama, musiał przejść podobne doświadczenie, choćby na chwilę przed swoją śmiercią. Było to Jego najtrudniejsze doświadczenie i ono wydobyło z Niego ów okrzyk: *„Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?”*.

W słusznym czasie dana Mu obietnica Ojcowska została wypełniona w Jego zmartwychwstaniu jako duchowej istoty, w słusznym również czasie wstąpił na wysokość, aby okazać się przed obliczności Bożą za nami – aby zasługę swej ofiary zastosować za wierzących. Dzieło to postępowało przez cały Wiek Ewangelii i każdy poświęcony wierzący był przyjmowany w Chrystusie, a będąc przyjęci w Nim jako członkowie Jego ciała, wierzący ci mają z kolei przywilej stawienia swych ciał ofiarą żywą, by w ten sposób dopełniać ostatków ucisków Chrystusowych. Wkrótce wszystkie te ofiary Dnia Pojednania zostaną dokonane i wypełni się obietnica: *„Jeśli z nim cierpimy, z nim też królować będziemy; jeśli z nim umrzemy, z nim też żyć będziemy”*. Od owego czasu dzieło odkupienia przybierze większą skalę. Jak tylko ostatni członkowie Ciała Chrystusowego dokończą swych cierpień z Nim, On dokona zupełnego zadośćuczynienia sprawiedliwości za resztę ludzkości i kara, czyli przekleństwo rzucone na świat, zostanie wtedy zniesiona – nie przez wiarę, nie tylko za tych, co będą mieli wiarę, ale za wszystkich.

Chwalebne wyniki

Następnie rozpocznie się dzieło podnoszenia ludzkości – tych, co jeszcze nie zeszli do grobu, a stopniowo obejmie także tych, co zstąpili do grobu, do więzienia śmierci. Drzwi tego więzienia zostaną otworzone i wszyscy więźniowie wyjdą, jak określił to prorok (Izaj. 61:1), nie do nowej próby z powodu pierwszego przestępstwa Adamowego ani do próby za rzeczy uczynione w czasie, gdy byli dotknięci karą Adamową, ale do nowej próby żywota, polegającej na ich własnej odpowiedzialności. Odpowiedzialność każdego będzie według miary charakteru i siły przez niego posiadanych. Będzie to sprawiedliwy sąd, który uwzględni każdą odziedziczoną niedoskonałość i słabość, i który spodziewać się będzie od świata tylko tyle, na ile ludzi będzie stać.

Wynikiem tej próby będzie podniesienie, sposobność dla każdego, aby z powrotem doszedł do tego wszystkiego, co zostało utracone w Raju przez nieposłuszeństwo ojca Adama, a nawet sam Raj zostanie przywrócony. Posłuszni w sercu będą wtedy uznani za godnych korzystania z Boskich błogosławieństw na wieki. Oni będą mieli żywot wieczny, zaś rozmyślni grzesznicy przeciwnie, zostaną odcięci od życia we wtórej śmierci.

Tak rozumiana śmierć naszego Pana była potrzebna, aby uwolnić człowieka spod wyroku śmierci. Chrystus umarł za grzechy nasze, jak wyraża to nasz złoty tekst. On umarł i przez to spłacił naszą karę śmierci, aby Bóg mógł być sprawiedliwym, a jednak usprawiedliwiającym tego, co wierzy w Jezusa, zwolniwszy go spod wyroku śmierci. Śmierć naszego Pana była potrzebna jeszcze i z innego powodu, jak wyjaśnia to apostoł: potrzebnym było, aby Ten, co ma sądzić świat w Tysiącleciu, umiał współczuć z ludzkością, która wtedy będzie na próbie – aby umiał i gotów był pobłażać ludziom w ich odziedziczonych słabościach, aby miał litość nad nimi i dlatego kuszony był we wszystkim na podobieństwo nich, oprócz grzechu. Tak więc nie tylko Pan Jezus, ów wielki Król i Sędzia tego czasu, ale także Kościół – współdziedzice Jego sędziostwa i królewskiego kapłaństwa – będą w stanie sympatyzować z tymi, których będą sądzić, doświadczać, podtrzymywać, zasilać i podnosić.

Widzimy więc, że plan ułożony przez Boga jest najmądrzejszy i najlepszy w jak najszerszym znaczeniu tego słowa, i że według tego planu śmierć Chrystusowa była potrzebna na wykupienie człowieka spod wyroku śmierci, a srogie doświadczenia były stosowne dla Tego, który miał zostać obdarzony tak wielką godnością, czcią i odpowiedzialnością, jakie Ojciec przeznaczył Chrystusowi. Widzimy również, iż upodobało się Ojcu, w przywodzeniu Kościoła do chwały i przyszłego sądzenia świata, aby Wodza zbawienia doskonałym objawić przez cierpienia, aby Ten, który po Ojcu był największym we wszechświecie i którego On zamierzył jeszcze większym uczynić, przez danie Mu działu w swej własnej naturze i chwale – aby Ten mógł zademonstrować wszelkiemu stworzeniu swoją zupełną wierność Ojcu, a uczynił to za dni ciała swego, gdy cierpiał jako sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby ich przywieść do Boga. W nagrodę za to *„Bóg nader go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, a wszelki język aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest*

Panem ku chwale Boga Ojca”. Pismo to wypełni się w - Tysiącleciu. q

Watch Tower R-3369-1904

Straż 1938 str. 57-60, cz. 1, 73-75, cz. 2

Watch Tower
R-3369 (1904 r.)
„Straż” 1938 str. 57-60 cz. 1, 73-75 cz. 2